

Prof. Piotr GLIŃSKI: Świat w pięciu elementach

Świat musi szukać niestandardowych rozwiązań, aby powstrzymać efekt domina. Ukraina daje nam nadzieję – zmienia geopolitykę

Wojna na Ukrainie przewartościowuje współczesny świat. Od sześciu tygodni mamy zupełnie nową sytuację geopolityczną. Sytuację, która zmienia rozumienie świata współczesnego, a także wektory współczesnej geopolityki.

Po pierwsze, świat przejrzał na oczy, nagle zobaczył prawdę o Rosji. Do tej pory przez lata nie chciał jej widzieć. Polska, Polacy, którzy mieli za sobą tragiczne doświadczenie rozbiorów, zniewolenia, Sybiru, Katynia, łagrów, PRL-u byli nazywani rusofobami. Od sześciu tygodni z oczu światowej opinii publicznej spadają łuski – z jednych szybciej, z innych wciąż opornie. Dzisiaj to, przed czym od lat przestrzegaliśmy, znajduje swoje tragiczne potwierdzenie w zbiorowych mogiłach, w dziesiątkach ciał bestialsko pomordowanych ukraińskich cywilów. Świat dzisiaj widzi, do czego zdolni są Rosja i Rosjanie. Tak, Rosjanie, bo przecież wojna na Ukrainie to nie tylko Putin. To zjawisko jest znacznie szersze, tak jak za tragedią II wojny światowej nie stał sam Hitler. Szaleńcem jest nie tylko jedna osoba, ale szaleńcem jest system państwowy, który w Rosji funkcjonuje. On jest nieprzewidywalny i stanowi wielkie, śmiertelne zagrożenie dla ludzkości. Świat wreszcie to zobaczył – przynajmniej na chwilę. Ale świat wciąż nie rozumie konsekwencji tej prawdy, nie rozumie, że Rosja się nie zatrzyma, dopóki my jej nie zatrzymamy. Ona nie zatrzyma się na Ukrainie czy w Polsce. Ona dojdzie do Monachium, Berlina i Lizbony, jeżeli jej zdecydowanie nie powstrzymamy. Ten system rozumie tylko argument siły. Pamiętam wypowiedź Angeli Merkel, która mówiła, że z Rosją trzeba rozmawiać, ale trzeba też mieć – jednocześnie – argument siły. I wszyscy w tej chwili, w Europie i na świecie, jesteśmy dzisiaj odpowiedzialni za to, żeby ten argument siły formułować i materializować. Świat zrozumiał, że dzieje się coś złego i źródłem tego śmiertelnego zła jest Rosja – to jest pierwszy nowy czynnik, z którym mamy do czynienia w związku z wojną na Ukrainie. Jednak świat nie do końca chce zaakceptować konsekwencje rosyjskiej agresji, myśli, że może się jakoś uda. Najlepiej tanim kosztem (czyli kosztem Ukraińców, ewentualnie Polaków, krajów bałtyckich). Otóż nie uda się! Nie uda się uniknąć zła, jeżeli nie zadziałamy. Teraz i zdecydowanie.

Drugim ważnym nowym czynnikiem, który objawiła ta wojna i który – śmiem twierdzić – zmienia nie tylko dotychczasowy układ sił, ale być może w ogóle paradygmat istnienia naszej, cywilizacji jest unaczynienie nam wszystkim, że o istnieniu narodów decyduje patriotyzm ich obywateli, polegający na gotowości wspólnoty do samoobrony. Nie wiem, czy każda ze wspólnot europejskich, każde społeczeństwo czy państwo jest dzisiaj gotowe do obrony wspólnoty kosztem życia. Ukraińcy pokazali, że aby zachować swoją wspólnotę, trzeba być gotowym do najwyższego poświęcenia. Do oddania życia za ojczyznę. I tym głównie – na razie – pokonali Putina. To współcześnie rzecz zupełnie niemożliwa. Tymczasem to właśnie ten patriotyzm, który polega na miłości do ojczyzny do końca, jest sednem obecnej postawy Ukraińców i źródłem ich zwycięskiego oporu. To tożsamość kulturowa, formacja kulturowa powoduje, że ktoś jest zdolny do poświęcenia dla ojczyzny, a ktoś inny nie jest do tego zdolny. Oczywiście, za tym stoi także świadomość, że obrona ojczyzny to obrona własnych interesów, własnej rodziny, własnych dzieci, tego, co dla nas najdroższe. Ale sprowadza się to do mocnego przekonania, że najważniejszą wartością jest narodowa wspólnota. Niektórzy próbują nazywać nasz, polski czy ukraiński, patriotyzm nacjonalizmem, a nawet szowinizmem, ale my w Polsce nazywamy to po prostu miłością do ojczyzny. I wiemy, podobnie jak Ukraińcy, że taka postawa jest decydująca dla losów wspólnoty. W tej chwili widzimy wyraźnie, że Ukraińcom daje ona siłę do tego, aby zmienić reguły gry geopolitycznej. Przyznajmy, musimy to przyznać, że cały świat oczekiwał, iż Rosjanie w trzy dni wejdą do Kijowa, zainstalują tam marionetkowy rząd – i będzie po wojnie. Będzie po sprawie, „spokój zapanuje w Kijowie”, a świat nawet nie zauważy, że coś się wydarzyło. Ale na jak długo? Gdyby tak się stało, gdyby zło zwyciężyło w trzy dni, Putin zwycięzca stanąłby u granic Europy i dyktowałby nam bezwzględne warunki kapitulacji. Niemcy, ci bogatsi, już pewnie emigrowaliby na Karaiby, bo mieliby u granic UE wojska rosyjskie. Nie mają! Nie mają, bo ktoś zmienił tę rzeczywistość. Okazuje się, że ten mit założycielski wspólnoty ukraińskiej, który na naszych oczach kształtuje się po raz kolejny na nowo, będzie właśnie taki: nowoczesny, dojrzały, demokratyczny, obywatelski i europejski. Myślę, że wszyscy jesteśmy tego zwolennikami. Przecież właśnie taki – wbrew kłamstwu putinowskiej propagandy i rosyjskiej soft power na Zachodzie – jest nasz polski, republikański patriotyzm.

Trzecim, zupełnie nowym czynnikiem związanym z wojną na Ukrainie, który jest szalenie istotny, a zarazem związany z ową postawą patriotyczną, jest to, że ten ukraiński patriotyzm, ujawniony tak silnie podczas tej wojny, nie posiada w ogóle zabarwienia nacjonalistycznego, banderowskiego. To dla nas, Polaków, jest nowe i szczególnie ważne, a zarazem bardzo boli Rosjan, bo oni by chcieli, żeby patriotyzm ukraiński był właśnie taki nazistowsko-banderowski, nacjonalistyczny. Nie! On jest nowoczesny, obywatelski i proeuropejski. Mamy nadzieję, że ten mit założycielski wspólnoty ukraińskiej, który na naszych oczach kształtuje się po raz kolejny na nowo, będzie właśnie taki: nowoczesny, dojrzały, demokratyczny, obywatelski i europejski. Myślę, że wszyscy jesteśmy tego zwolennikami. Przecież właśnie taki – wbrew kłamstwu putinowskiej propagandy i rosyjskiej soft power na Zachodzie – jest nasz polski, republikański patriotyzm.

Czwarty element, który jest bardzo istotny i też stanowi swoisty *game changer* w obecnej chwili, to możliwość skutecznej obrony militarnej w oparciu o nowe technologie wojenne. Zauważmy, że świat technologii zbrojeniowych tak się zmienił, że broń obronna staje się niebywale skuteczna. Mówię przede wszystkim o broni elektronicznej, przeciwpancernej, przeciwlotniczej i dronach – które zmieniły pole współczesnej walki. Kupa żelastwa i kupa żołnierzy nie są tak groźne, jak by się komuś wydawało – wobec nowoczesnych systemów obronnych i indywidualnych możliwości profesjonalnej obrony odpowiednio zmotywowanych moralnie i patriotycznie małych mobilnych grup obrońców. Można się przed tym naporem starych armii bardzo skutecznie bronić. Zmiana technologiczna oraz szkolenia (wiemy, że eksperci z krajów NATO szkolili Ukraińców) stanowią więc kolejny czynnik zmiany współczesnego status quo. Niezależnie od tego, jak dalej potoczy się ta wojna, armia rosyjska została już skompromitowana i odczarowana, co jest także zupełnie nową zmienną w układzie geopolitycznym.

Jest wreszcie piąty, bardzo ważny, element. To – paradoksalnie – negatywne zmiany kulturowe w Europie Zachodniej czy, szerzej, na świecie, często zresztą krytykowane z konserwatywnego punktu widzenia, które rozbijając stare aksjomaty i hierarchie wartości, wprowadziły najpierw dogmat relatywizmu aksjologicznego (płynna ponowoczesność), a następnie – ratując się przed kompletnym nihilizmem i anomią – doprowadziły do tego, że współczesna ponowoczesna moralność opiera się głównie na empatii i etyce emocji. Owo lewicowo-liberalne poszukiwanie nowych podstaw aksjologicznych uwypukliło np. pojęcie „czułości”, któremu poświęciła swoje wystąpienie noblowskie Olga Tokarczuk. Co prawda od dwóch tysięcy lat wiemy o czymś ciekawszym i głębszym od czułości, a mianowicie o miłości chrześcijańskiej, ale może i dobrze, że zagubiona, postmodernistyczna lewica tak dramatycznie poszukuje obecnie jakiegoś stałego moralnego odniesienia. A więc: empatia, etyka emocji po stronie lewicowo-liberalnej, a z drugiej strony – bliska mojej formacji – wrażliwość chrześcijańska i miłość bliźniego nie pozwalają współczesnemu światu zaakceptować tego, co dzieje się na Ukrainie. Trudno być obojętnym po Buczy. I stąd wynika nadzieja, że światowa opinia publiczna w jakiś paradoksalny sposób zjednoczy się w proteście wobec zła, jakim jest Federacja Rosyjska, i zmusi swe rządy do realnego działania. Mam więc nadzieję, że i wierzący związani z tradycją chrześcijańską, i niewierzący związani z tradycją liberalno-lewicową, odwołując się do podstawowych reakcji człowieka na zło, nie będą się godzili nie tylko na to, co teraz dzieje się na Ukrainie, ale wyciągną ogólne wnioski dotyczące Imperium Zła. To oczywiście wymaga od nas trudnych decyzji i realnego przeciwstawienia się temu złu. Jeżeli jednak tego nie zrobimy, to – pamiętajcie, Niemcy i Europejczycy – i na Karaibach Was dopadną. Nie macie więc wyjścia. Musicie działać teraz, gdy Ukraińcy stworzyli nam okno czasowe na reakcję.

Wydaje się, że te wszystkie naszkicowane tu pokrótce pięć czynników to nie tylko zjawiska nowe, ale w dużej mierze także pozytywne z punktu widzenia pożądanej zmiany obrazu dzisiejszego świata, dzisiejszej polityki międzynarodowej. To, że wszystkie pięć uruchomionych dramatem Ukrainy zjawisk ma miejsce jednocześnie i są one niebywale dynamiczne i silne, tworzy niepowtarzalną szansę dla pozytywnej globalnej zmiany społeczno-politycznej. Musimy na nich budować naszą odpowiedź na rosyjską agresję i brutalną wojnę na Ukrainie. Wniosek jest jeden dla wszystkich: dla wspólnoty światowej, europejskiej, dla naszych polityków, dla naszych wspólnot. Powinniśmy odważnie i z większą determinacją stanąć w obronie Ukrainy i świata współczesnego wobec Rosji. Chodzi o jeszcze bardziej zdecydowaną pomoc wojskową, pełne sankcje polityczne, ekonomiczne, sportowo-kulturalne, ale także nowe rozwiązania, takie jak misja pokojowa czy rozwiązania podnoszące skuteczność organizacji międzynarodowych.

Ukraińcy dzisiaj walczą za nas, są nowym aktywnym, narodem, który zmienia wektory dzisiejszej polityki i świata, ale musimy szukać nowych, bardziej odważnych rozwiązań, bo inaczej nie zatrzymamy zła. To jest efekt domina, to zło, które do nas dotrze, jeśli go nie zatrzymamy. Świat musi szukać niestandardowych, nowych i bardziej odważnych rozwiązań.

Tekst ukazał się w miesięczniku opinii "Wszystko co Najważniejsze" oraz w mediach światowych w ramach projektu "Opowiadamy Polskę światu" realizowanego przy współpracy z Narodowym Bankiem Polskim i Instytutem Pamięi Narodowej.